



W. DARRE, niemiecki min. rolnictwa, jeden z twórców partii hitlerowskiej, ma podać się do dymisji.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TITULESCU, rumuński min. spraw zagranicznych zaprotestował przeciwko planom Mussoliniego, dotyczącym się Austrii.

ROK XIII.

CZWARTEK, 3 STYCZNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 8

CZY POLSKA ZAGWARANTUJE NIEPODLEGŁOŚĆ AUSTRII?

Sensacyjne pogłoski o propozycji włoskiej pod adresem rządu polskiego.— Tymczasowe porozumienie włosko-francuskie w sprawach Europy Środkowej

Wiedeń, 3 stycznia

W Wiedniu bawił austriacki delegat przy Lidze Narodów dr. Pflügel.

Celem jego przyjazdu do Wiednia było odebranie instrukcji w sprawie toczących się rokowań o zagwarantowanie niepodległości Austrii.

Jak twierdzą w kołach wiedeńskich, Włochy mają zwrócić się do rządu polskiego z propozycją

ZAGWARANTOWANIA RÓWNIŻ PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRII.

London, 3 stycznia

„Times” wyrażając zadowolenie z decyzji min. Laval’a wyjazdu do Rzymu wyraża nadzieję, że obecnie różnica poglądów między Francją a Włochami będzie wyrównana w sposób przyjacielski, oraz że zostanie ustalona wspólna polityka w stosunku do Austrii. Układ ten będzie następnie przedstawiony zainteresowanym krajom, z których większość, jak przypuszcza dziennik, przyłączy się do niego. Dziennik z zado woleniem podkreśla, że do pomyślnych wyników rozmów przyczyniła się również dyplomacja brytyjska.

London, 3 stycznia.

Prasa angielska twierdzi, że wizyta Laval’a w Rzymie nie będzie posiadała

Kobieta ciężko poparzona Straszny wypadek na Chojnach

Łódź, 3 stycznia.

(kg). — Wczoraj w godzinach wieczornych na Chojnach w domu przy ul. Parkowej 8a miał miejsce bardzo ciężki wypadek poparzenia.

W domu tym mieszka rodzina Grzegorków, składająca się z kilku osób. Wie czorem Karolina Grzegorek udała się do kuchni, gdzie roznieciła ogień w t. zw. kanonce, na której postawiła czajnik z wodą.

Po kilku minutach woda zaczęła wrzeć. Do kuchni za matką przybiegło dwoje dzieci Grzegorkowej, które zaczęły się bawić w „chowanego”. W pewnej chwili jedno z dzieci pchnęło kanonkę, która przewróciła się, zwalając czajnik z ukropem na nogi Grzegorkowej.

Preraźliwe krzyki poparzonej zaalarmowały sąsiadów, którzy niezwłocznie wezwali do nieszczęśliwej kobiety lekarza pogotowia. Okazało się, że Grzegorkowa odniosła bardzo ciężkie poparzenia nóg i podudzia. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Jutro,
w piątek dnia 4 stycznia r. b. ukaże się o godz. 3-ej po południu specjalne loteryjne wydanie „Expressu”
które zawierać będzie pełną tabelę wygranych pierwszego dnia czwartej klasy Loterii Państwowej

znaczenie jakie do niej pierwotnie przywiązywano i że rozmowy rzymskie co najwyżej mogą mieć jako skutek konkretne uzgodnienie projektów załatwienia spraw terytorjalnych i mniejszościowych w Afryce między Francją a Włochami. Wątpliwem natomiast jest, by rozmowy rzymskie mogły znacznie posunąć naprzód rozwiązanie sytuacji w centralnej Europie. „Daily Herald” wyraźnie nazywa wyjazd Laval’a do Rzymu ratowaniem sytuacji Laval’a, usiłowanie zachowania własnego prestiżu

Zinowjew zakuty w kajdany powędrował na zesłanie

London, 3 stycznia.

„Daily Express” donosi, że Zinowjew i Kamieniew, oskarżeni o współudział w wypracowaniu planu zamachu na Kirowa, nie zostali postawieni pod sąd, lecz osądzeni oświadczeni przez Stalina. Oba przewieziono na dworzec moskiewski, który w tym czasie obstawiony był silnie oddziałami policji.

Do stojącego na peronie pociągu towarowego wprowadzono Zinowjewa wraz z rodziną oraz Kamieniewa. Obydwaj byli skuci kajdanami. Zinowjew miał z sobą wielki pakunek z książkami. Podróż ta trwała przez 8 dni i nocy. Zanim przybyli do miejsca swego wygnania, musieli odbyć 6-dniową podróż saniami.

Ludzie, którzy znają Zinowjewa, twierdzą, iż transportu tego Zinowjew

z pozostawieniem bardziej ambitnych planów i projektów na później.

„Daily Telegraph” w depeszy Pertinaxa twierdzi, że protokół tymczasowy, jaki będzie podpisany w Rzymie zawierać ma 3 punkty: 1) wzajemne przyrzeczenie ze strony Francji i Włoch co do uzgodnienia formuły, zapewniającej niepodległość Austrii. Na wypadek nieoczekiwanych zajęć w Austrii przed formalnym podpisaniem takiej formuły, wszystkie mocarstwa zainteresowane działająby wspólnie. 2) przyrzeczenie co do

wymiany wzajemnych gwarancji ze strony sąsiadów Austrii, przyczem, z dniem Pertinaxa, przyrzeczenie to miało posiadać charakter raczej ogólnikowy. 3) wzmianka, dotycząca zawartego w marcu pomiędzy Włochami, Austrią i Węgrami w Rzymie porozumienia co do ustępstw handlowych, z tem, że porozumienie to mogłoby w pewnych warunkach zostać rozszerzone na inne państwa.

Minister Beck

udać się ma również do Finlandji

Wilno, 3 stycznia.

Prasa finlandzka w związku z pogłoskami prasy szwedzkiej o mającym wkrótce nastąpić przyjeździe do Finlandji polskiego ministra spraw zagranicznych, Becka, zwróciła się do ministerstwa spr. zagran., gdzie udzielono jej informacji, że o planach polskiego ministra spraw zagran. odwiedzenia Finlandji, nic w kołach rządowych niewiadomo.

Należy zaznaczyć, że fiński minister spraw zagranicznych, Hakcell, obecnie bawi na urlopie na prowincji. Przypuszczają, że jeżeli przyjazd p. Becka do Helsingforsu nastąpi, będzie on miał w każdym razie charakter zupełnie prywatny.

Ujęcie przywódcy powstania w Albanji

Rzym, 3 stycznia.

Albańskie wojska rządowe ujęły w pobliżu Skutari b. adjutanta królewskiego Muharema Bajraktera, który na czele kilkuset malkontentów rozpoczął powstanie przeciwko swemu władcy. Na głowę adjutanta została wyznaczona nagroda 45.000 złotych franków.

Proces Hauptmana odroczony

Flemington, 3 stycznia.

Trybunał, rozpatrujący sprawę Hauptmana, odroczył swe rozprawy po wyznaczeniu 10-ciu sędziów przysięgłych, sześciu mężczyzn i 4-ech kobiet.

Wisła zamarzała

Warszawa, 3 stycznia.

Wisła pod Warszawą pokryła się lodem na całej szerokości. Pod Zawichostem utrzymuje się powłoka lodowa 8-centymetrowej grubości, natomiast pod Krakowem jest niezamarznięta, a w godzinach przedpołudniowych padał w Krakowie deszcz.

Pod Płockiem płynie na Wiśle gęsta kora. W Nowym Sączu 2 b. m. padał śnieg. Dunajec jest niezamarznięty, natomiast na Sanie pod Przemysłem powłoka lodowa wynosi 12 cm. grubości.

Rzeki płynące przez wschodnie dzielnice kraju, są już od dłuższego czasu zamarznęte, a lody doszły do znacznej grubości. Na Niemnie i Prypeci lody posiadają około 30 cm., na Bugu 11 cm., a na Narwi 22 cm. grubości.

Anglicy demonstrują przeciw Hitlerowi Wybryk marynarzy niemieckich oburzył mieszkańców m. Cramon

London, 3 stycznia.

W mieście portowym Cramon (wscho dnia Anglja) nieznanymi sprawcy wzniesli w nocy sylwestrowej na środku rynku olbrzymi maszt, na którego szczycie powiewała flaga ze swastyką.

Wybryk ten wywołał wśród mieszkańców wielkie oburzenie i w dniu noworocznym młodzież miasteczka wśród okrzyków antyhitlerowskich obaliła

maszt i spaliła flagę narodowo - socjalistyczną.

Następnie uformował się pochód, który ruszył do portu, gdzie urządzono burzliwą demonstrację przeciw statkom niemieckim, stojącym w porcie, albowiem panowało powszechne przekonanie, że sprawcami niesmacznego wybryku byli marynarze niemieccy. Policja rozproszyła demonstrantów.

Krwawa tragedia miłosna w rodzinie górnika polskiego we Francji

Lille, 3 stycznia.

W miejscowości Ostricourt od dłuższego czasu zamieszkiwał górnik polski Jan Morakowski lat 42 ze swą żoną oraz dziećmi: Marią lat 20, Stanisławem lat 17 i Janem lat 15.

Zaledwie przed kilku dniami córka Maria wzięła ślub z robotnikiem polskim Kaczmakiem i młodzi zamieszkali przy rodzinie Morakowskich, zajmując pokój, w którym od lat 5 mieszkał 32-letni Jan Jurek, który od dawna kochał się w Marii. Po ślubie musiał wyprowadzić się i zamieszkać w sąsiedztwie.

W trzeci dzień świąt Jurek zjawił się u Morakowskich, żądając zwrotu swych ubrań, które rzekomo miał pozostawić w swym pokoju. Żądanie to by-

ło tylko pretekstem do wszczęcia gwałtownej kłótni ze starym Morakowskim, który wyrzucił Jurka z mieszkania. — Ten obrażony wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił trzykrotnie do Morakowskiego, raniąc go w brzuch, pierś i głowę.

Na pomoc ojcu przybiegł syn Stanisław oraz zięć Kaczmarek. Rozszalały Jurek zranił Stanisława Morakowskiego dwiema kulami, jednakże zięć przy pomocy obudwu rannych obezwładnił odpalonego rywala.

Podczas tej bójkii stary Morakowski i syn stracili masę krwi, która szeroko rozlała się po ziemi. Obydwaj padli bez przytomności na ziemi.

Zandarmierja francuska wszczęła śledztwo w tej sprawie.

Studenci-bandyci i uczniowie-narkomani

Groźne szajki przestępcze, rekrutujące się wyłącznie z młodzieży akademickiej

Syn sędziego amerykańskiego hersztem opryszków

(sb) W tych dniach odbyła się w Waszyngtonie wielka konferencja, w której wziął udział również prezydent Stanów Zjednoczonych — Roosevelt. Ponadto przybyli gubernatorzy wszystkich stanów, burmistrzowie, sędziowie, adwokaci i komisarze policji. Tematem konferencji było zwalczanie przestępczości w Stanach Zjednoczonych, która stała się klęską narodową.

Prezydent Roosevelt w dłuższym przemówieniu oświadczył, że postawił sobie za cel zlikwidowanie bandytyzmu. Pierwszym krokiem na drodze do zwalczania przestępczości było zniesienie prohibicji, przez co automatycznie zlikwidowane zostały bandy przemytników alkoholu.

Podczas konferencji wyłoniła się ciekawa dyskusja. Mówcy wskazywali szczególnie na szalony wzrost przestępczości wśród młodzieży. Między innymi poruszano stosunki, panujące w mieście Tulsa w stanie Oklahoma.

Na tamtejszym uniwersytecie powstała banda przestępców, w skład której wchodziłi sami studenci. Dokonali oni szeregu morderstw i napadów rabunkowych. Jak się okazało, na czele szajki stał syn miejscowego sędziego.

Między innymi zamordował on swego kolegę, również studenta, Johna Goreli. Aresztowany nie zaprzeczał, że dokonał mordu, jednak twierdził, że działał w obronie własnej.

Inni dwaj studenci, którzy mieli ze-

znawać w charakterze świadków, zniknęli wśród tajemniczych okoliczności, a trzeci świadek został zastrzelony w aucie.

Wykrycie bandy przestępców na uniwersytecie wywołało wielkie poruszenie. Wyszło przytem na jaw, że przestępcy amerykańscy częściej wychodzą z szkół młodzież sukierkami, w których znajduje się kokaina. W ten sposób stwarzali oni dla siebie kadry narkomaniów.

W wyniku narad przyjęto na konferencji szereg wniosków. Czy jednak przyczynią się one do zlikwidowania przestępczości w Ameryce, pokaże najbliższa przyszłość.

WOLNA TRYBUNA

NIESZCZĘŚLIWA LALA z POZNANIA:
Droga Pani Lalo, znajomy Pani, który ją prześladował niemiłosiernym uczuciem, zasługuje na współczucie. Niech mu Pani łagodnie wyłomaczy, żeby się nie ludził, gdyż Pani serduszek należy do kogo innego. Mam nadzieję, że to poskutkuje. Co się zaś tyczy owego pana, o którym Pani pisze, to niech się Pani zastanowi nad tem dlaczego rodzina Jej niechętnie na niego spogląda. Być może, że istnieją jakieś uzasadnione powody, których jednak Pani nie dostrzega. Jest Pani jeszcze młodą i nie posiada odpowiedniego doświadczenia życiowego. Ludzie starsi, dostrzegają często to, co uchodzi naszej, osłabionej wskutek uczucia, spostrzegawczości. Należy zatem zapytać się co mają rodzice przeciwko małżeństwu Pani z owym panem, poczem zastanowić się czy przytoczone powody nie są istotne i słuszne.

„PRAGNĄCA SZCZĘŚCIA” (brak adresu):
Drogi moje dziecko, mam chyba prawo tak nazwać Panią, 19-letnią młodziwą córeczką liczącą już roczek życia. Rozumiem Panią doskonale. Wiem, że w wieku Pani nie można jeszcze być tak poważną, jak tego życie od nas wymaga, że chce się być jeszcze dzieckiem wesołym, bez trosk, z zamilowaniem do ładnych sukienek, do miłych sprzętów, do ciepła własnego ogniska domowego, którem się można pochwalić. I to jeszcze jest straszne, że wyszła Pani zamąż bez miłości i, że uczucie to nie obudziło się w Pani.

Przykre warunki materialne, utrata pracy przez Jej męża już w miesiąc po ślubie mogły rzeczywiście wywrzeć fatalny wpływ na Panamopozuciu i osłabić Jej system nerwowy. Co Pani obecnie narzeka. Nerwy zresztą przemawiają przez Panią i dyktują Jej gorzkie słowa pod adresem rodziny męża, która zapewne nie jest tak bardzo wrogo do Pani ustosunkowana, jak się to Pani zdaje. Ale nie o to chodzi. Niech Pani pokaże wszystkim, drogie dziecko, że na złość losowi, na złość wszystkim, Pani własnie jest tą dzielną młodą kobietką, która potrafi walczyć z życiem i „zwyciężyć” je. Jest Pani przecież jeszcze taka młodziutka i całe życie ma Pani przed sobą.

Czy chciałaby Pani całe życie jedynie tylko czekać? Czekać na lepsze czasy, na poprawę sytuacji materialnej, na to „aż” mąż Pani otrzyma zajęcie? Niech mu Pani pomoże. Jemu i sobie, a nade wszystko córeczce, którą Pani tak kocha. Niech Pani zmusi tych wszystkich, którzy dostrzegają w Niej wady i błędy, do tego, żeby musieli uznać i zgodzić się z tem, iż jest Pani naprawdę dzielną młodą istotą, człowiekiem, którego trzeba szanować i podziwiać. Niech się pani weźmie do pracy. Mieszka Pani wraz z dzieckiem w domu swych rodziców. Dziecko znajdzie opiekę troskliwej babki, która kocha swą wnuczkę, a Pani nauczy się jakiegoś fachu, do którego ma Pani największe zamiłowanie, rozejrzy się uważnie, gdzieby można było znaleźć jakiegokolwiek zajęcia i, stanąć się podporą własnej rodziny. Wartość Pani w oczach innych ludzi wzrosnie tysiąckrotnie, gdy zjawi się Pani w domu z pierwszymi zarobkami własną pracą, pieniędzmi, gdy córeczka Pani zacznie się tulić do Pani w nowej sukieneczce, kupionej za Pani zarobione pieniądze. Jaka to szalona radość... Nerwy znikną bez śladu, poczuje Pani w sobie nowe życie, będzie Pani dumna z tego, że nie tylko potrafiła dać życie dziecku, ale również i utrzymać je przy życiu.

Mężowi nie należy dokucać. Kocha Panią i jest zapewne dostatecznie nieszczęśliwy z tego powodu, że nie może Jej zapewnić wygody. Niech Pani okaże się dzielną i wartościową kobietą i pomoże mężowi w krytycznym okresie. Zapewne i mężowi Pani uda się niezapadłego otrzymać pracę, ale napewno Pani nie zechce wówczas przestać pracować i zarabiać. Poczuła się Pani innym zupełnie człowiekiem, człowiekiem świadomym swojej wartości. Dziś jest Pani tylko kłębkim nerwów, płaczącą młodą dziewczynką, która się martwi, że życie tak się z nią okrutnie obeszło. Niech Pani nie przestaje być dzieckiem, ale niech Pani tupnie nogą ze złością i powie sobie, że tak nie może być, że to wszystko należy zmienić, a izy nic nie pomaga.

Młoda kobieta powinna posiadać odpowiednią dawkę energii i chęci do pracy. A zatem drogie dziecko, nie zwlekając, bierzemy się do czynu, żeby pokazać światu, że nie należy lekceważyć młodziutkich istot, z którymi los obświadł się po macoszemu, albowiem młodość istotly umieją walczyć ze złą dołą i zwyciężać ją.

Złóż ofiarę na powodzian

Tragedia wdowy po „królu operetkowym”

Leon Fall prowadził hulaszczy tryb życia i zgrywał się w karty. Przyczyną do dobrobytu—wolała śmierć, niż życie w nędzy

Jak już doniosły depesze, popełniła ostatnio w Wiedniu samobójstwo Berta Fall, wdowa po słynnym kompozytorze, Leonie Fallu, w willi, która niegdyś była jej własnością. Obecnie prasa wiedeńska podaje szczegóły, dotyczące tej tragedji. Zmarła Fallowa, jak stwierdzono, zażyła 29 tabletek weronalu, które położyły kres jej życiu. Pani Fall pozostawiła małą karteczkę, na której nakreślone były słowa: „Nareszcie w domu! Wybac mi!”

Samobójstwo to stanowi finał tragedji wdowy po wybitnym kompozytorze, który pozostawił żonę w dużych kłopotach finansowych. Olbrzymie powodzenie operetki Falla przyniosło mu wprawdzie kolosalne materialne dochody, prowadził on jednak bardzo wystawny tryb życia. Zbudował sobie wspaniałą willę pod Wiedniem i bynajmniej nie stronił od kart.

Gdy zmarł, okazało się, że willa jego była obciążona wielkimi długami hipotecznymi, a cudowne urządzenie oraz antyki, zdobiące tę rezydencję tylko w drobnej części zapłacone. Co więcej, wyszło na jaw, że na poczet dalszych tantjem zmarły kompozytor już zgóry pobrał poważne zaliczki. Po śmierci męża wdowa, chcąc uczcić jego pamięć, nie pozwoliła z mieszkaniem ruszyć ani kawałka.

Na tle sporu o spadek wyłonił się proces pomiędzy wdową, a rodziną zmarłego. Berta Fall, która założyła towarzystwo akcyjne dla splenienia spuścizny kompozytorskiej po mężu, nekana dłuższym procesem, zawarła wkońcu ugody, mocą której miała zapewnioną stałą miesięczną kwotę, którą na jej rzecz potrącano z tantjem.

Przyczyną do luksusowej stopy życiowej, pani Fallowa popadła wkrótce w wielkie długi, którym poddać nie mogła. Wierzyciele zaczęli ją ścigać w drodze egzekucji. Wreszcie willa jej została zlicytowana wraz z całym urządzeniem, zaś właścicielka, nie mając innej rady, zamieszkała w charakterze sublokatorki u swych znajomych.

Spowodu licznych swych długów pani Fall otrzymywała ostatnio już tylko po 120 szylingów miesięcznie, które zaledwie jej starczyły na jakieś takie utrzymanie.

Otrzymałszy przed kilku dniami tę

Groje narkomanów w instytucie kosmetycznym

Co się działo za kulisami wytwornego „salonu piękności” w Nantes

Cała Francja jest ostatnio pod wrażeniem wielkiego skandalu, jaki wydarzył się niedawno w Nantes. W aferę tę wnikszane są najlepsze koła towarzyskie miasta.

Przed dwoma laty przybyli tutaj małżonkowie Rideau, którzy utworzyli sobie bardzo elegancki instytut kosmetyczny. Do salonu piękności poczęła uczęszczać cała elita Nantes. Państwo Rideau urządzili sobie luksusowe mieszkanie tuż przy instytucie, szastając pieniędzmi w niebywały sposób. Nie byłoby ostatecznie w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż interesująca ta parka pewnego dnia uciekła, pozostawiając po sobie olbrzymie długi, wynoszące przeszło dwa miliony franków.

Jak się okazało, do salonu piękności przychodziły nie tylko panie, ale i panowie. W szczególności podobało im się, iż masaż wykonywała oświadczone właścicielka instytutu, pani Anna Rideau. Była ona bardzo piękna i władała

kwotą, część pieniędzy obróciła na kupno 29 tabletek weronalu. Następnie udała się do rozległego parku, należącego do willi, która kiedyś była własnością jej męża, gdzie też popełniła samobójstwo.

kilku językami. Dzięki swym wielkim dochodom małżonkowie prowadzili bardzo wystawne życie. Widocznie jednak olbrzymie dochody nie wystarczały utracciajszowskiej parze, skoro, jak się okazuje, zakupione drogocenne futra i klejnoty były wzięte przeważnie na kredyt. Piękna pani Rideau pożyczala nie tylko w różnych magazynach, ale i u licznych swych wielbieli...

Dochodzenie, podjęte przez prokuratora, ujawniło pozatem inne tajemnice. Oto w rzekomym „instytucie fabrykacji wdzięków”, wyglądającym za dnia zgola niewinnie, po północy działy się nader ciekawe rzeczy: przyjeżdżaly tu w eleganckich limuzynach damy z towarzysztwa, rozmaici panowie o dość burzliwej przeszłości oraz liczne przedstawicielki demi-monde'u. Rozgrywały się przytem niecenzurowane sceny, używano gremjalnie narkotyków, dostarczanych przez... gościnnych gospodarzy...

Kanada — rajem kobiet

Obywatelki tego kraju otaczane są powszechną czcią i miłością

(z) Jeżeli mamy wierzyć słowom J. Bruce Walkera, dyrektora biura emigracyjnego w Kanadzie, to kraj ten jest rajem dla kobiet.

„Nigdzie na świecie, — mówi p. Walker, — kobieta nie cieszy się takim szacunkiem i poważaniem, jak w Kanadzie. I nigdzie nie traktuje jej się tak dobrze. cząca, że chorą przewieziono do szpitala. W ciągu ubiegłego tygodnia p. Mac Kee ziewnęła około 5000 razy i jest wyczerpana do ostatnich granic, ponieważ wskutek nieprzerwanego ziewania nie może zupełnie przyjmować pożywienia. Równocześnie jednak chorobliwe ziewanie p. Mac Kee nie świadczy bynajmniej o tem, że jest ona senna. Przeciwnie, mimo zastosowania najrozmaitszych środków nasennych, chora przez wiele dni i nocy nie zdrzemnęła się ani na chwilę.

jak w tym kraju. W swym domu jest ona królową i władczynią, której wszyscy usiłują pod każdym względem ułatwić życie.

Mąż i dzieci współzawodniczą ze sobą, by ulżyć w pracy gospodarskiej, uprzyjemnić jej czas i przysporzyć rozrywek. Mojem zdaniem te wzorowe stosunki rodzinne, panujące w Kanadzie, są wynikiem twardej pracy pionierskiej, w której powodzenie uzależnione było od solidarności, koleżeńskości i wzajemnego zaufania. Kobiety w tym okresie okazały się wiernymi towarzyszkami swych mężów i braci, czem zaskarbiły sobie wdzięczność i szacunek, przechodzący z pokolenia na pokolenie. W czasie tym kobiety w Kanadzie wychowały mężczyzn na wzorowych mężów.

Nie jest wykluczone, że wynurzenia p. Walkera, oparte są w pewnej mierze na praktycznych przesłankach. Kanada ciągle jeszcze odczuwa dotkliwy brak kobiet i dyrektor biura emigracyjnego chce w ten sposób skłonić kobiety do zainteresowania się tą „ziemią obiecaną”.

Przez całą dobę ziewa bez przerwy...

Osobliwa pacjentka w szpitalu amerykańskim

(z) Lekarze amerykańscy zaniepokojeni są nową, dziwną chorobą, która nie była dotychczas znana.

Mianowicie w ubiegłą niedzielę żona farmera z Illinois p. Mac Kee ziewnęła ser łoznie. Mąż poradził jej, by się trochę przespiała. W odpowiedzi p. Mac Kee ziewnęła jeszcze raz, a następnie ziewała coraz częściej. Farmer, który zauważył, że objaw ten przyjął „masowy” charakter, zwrócił się do lekarza. Lecz i ten nie mógł nic pomóc chorej, która ziewała dziesięć razy na minucie. Nieznana dolegliwość była tak me-

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ Mieczysław Sylwester.

32

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pelnym grozy i wyuzdania orgiom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tym, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnując zforteleem zdołał uspić czynność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym posęgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreźnickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreźnickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesłankę. Skoro rozpakował ją, ze skrzyknął wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreźnickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udał się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarke. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreźnickim osobnika, nazwiskiem Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreźnickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreźnic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warnin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreźnic.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreźnic była głowa Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesonek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szychu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dażył do opowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylnie szybu „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorium niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta mogłaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy pótblakana inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

W pewnej chwili zauważyli, że pies Zagraj rozgrzebuje niespokojnie świeżo w tym miejscu rozkopaną ziemię.

— Musiał zwietrzyć kreta albo mysz polną — powiedział jeden z pastuszków.

— Zagraj, kop dalej, bierz go! — podniecali dwaj młodszy kundla.

Nagle pies odskoczył jakgdyby przerażony i zawył przeraźliwie.

Chłopcy, zaintrygowani dziwnym zachowaniem się psa zagłębili do wykopanej norki — i z ust ich wyrwał się okrzyk przerażenia...

Nie oglądając się za siebie, pobiegli z wielkim wrzaskiem do wsi, gdzie zaalarmowali wójta i posterunek policji.

Kiedy miejscowe władze zawiły się w zagajniku, oczom ich przedstawił się niesamowity zgola widok.

Oto w rozgrzebanym przez psa dole znajdowała się mocno już nadpsuta głowa młodej, jasnowłosej kobiety.

Okrycie to wywołało w okolicy zrozumiąłą sensację, a wieść o niem dotarła również i do uszu Petronia.

Czyżby to była ta sama głowa, która ongi widokiem swoim przeraziła na cmentarzu kasiarza Stefana Brzytewkę. Ta sama, którą przysłano jako głowę Henriety Dreźnickiej jej narzeczonemu inżynierowi Januszowi Skrzyckiemu? Ta sama głowa, której nie zanlezione w otwartej trumnie Stelli de Coor?

Dzięki swojej sportowej maszynie Petroni już kilka godzin potem znalazł się na miejscu sensacyjnego odkrycia.

Odkopana głowa zawinięta była w szare płótno.

Petroni przypomniał sobie z całą dokładnością, że jest to ta sama chusta, w jaką zawinięta została obcięta głowa rzekomej Henriety przed zakopaniem jej na cmentarzu dreźnickim. A stąd wniosek, że jest to ta sama czaszka, która swego czasu przysłana została Skrzyckiemu.

Detektyw przypomniał sobie rewelacje, jakie przywoził z Zurvchui młody inżynier i przyglądał się uzebieniu ohydnej teraz głowy.

Bynajmniej nie zdziwił się, ujrawszy na jednym z zębów złota koronę...

Wkrótce potem skomunikował się telefonicznie z sędziwym panem de Cooper.

— U jakiego dentysty leczyla się pańska córka? — zapytał. Wspominał mi pan o tem mimochodem, niemniej szczegóły ten wypadł mi z pamięci.

— U doktora Dintwilla — przypomniał mu starzec.

Doktor Dintwill, skoro przyniesiono mu do ekspertyzy znaną głowę, oświadczył z całą stanowczością, że poznał w kilku plombach i złotej koronie swoją robotę.

— Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości — stwierdził — że głowa ta nie należała do Henriety Dreźnickiej, lecz do mojej pacjentki ś. p. Stelli de Coor!

Tym sposobem urzędowo wyjaśniona została mistyfikacja, której ofiarą padła rodzina rzekomo zamordowanej. A stąd dalszy wniosek: że Henrieta Dreźnicka nie została zamordowana, lecz zaginęła tylko w tajemniczy sposób.

Petroni postanowił osobiście zakomunikować Magdzie Dreźnickiej tę wiadomość.

Było piękne czerwcowe południe, kiedy auto jego wjechało w aleje parku dreźnickiego.

Pierwsze lipy zakwitły, napełniając powietrze słodkim zapachem. Tysiące pszczoł i trzmieli brzęczało wśród młodego kwiecia, niby jakaś zaczarowana orkiestra.

Wśród gałęzi drzew śpiewało setki drożdów, kosów, wilg, czyżyków i innego ptactwa.

Wrok Petronia przeleciał przez aleje, zaciszne dróżki, rozlegne kobierce trawników i kwietne rabaty.

Aczkolwiek detektyw nie był romantykiem, szczególna poezja chwili omal że nie rozmarzyła go, podsuwając przytem prawie filozoficzne refleksje o tem, że świat jest piękny, tylko ludzie nie zawsze są dobrzy.

Jak słodko byłoby runąć na zielone trawniki i oddać się beztróscie chwili — i rozpląnąć się w zapachach starego parku, śpiewie ptaków i w gorących promieniach słońca.

Ni stąd ni zowąd przypomniła się Petroniowi wizja ohydnej psującej się głowy jasnowłosej kobiety. Obraz ten, przy piękności otaczającej go natury, drogą kontrastu wydał mu się tem wstrętniejszy i bardziej odpychający.

Detektyw strząsnął z siebie resztę sentymentu: nie poto przyjechał tu do Dreźnic, ażeby delektować się pięknością starego parku. To dobre dla poetów i malarzy, ale nie detektywów.

Magda Dreźnicka już przez okno dostrzegła, czyje to auto zatrzymało się przed gankiem pałacu.

Przywitała się z Petroniem prawie serdecznie (jeśli taka królewska piękność jak Magda wogóle umiała się zdobyć na serdeczność).

— Czy przywozi pan coś nowego? — zapytała, podsuwając Petroniowi do pocalunku swoją piękną, cudownie wyplegnowaną dłoń.

— Owszem, nowiny, które przywoziłem są doskonale — odparł nowoprzybyły. — Znaleźliśmy ostateczne dowody, że siostra pani nie padła ofiarą wyrafinowanego morderstwa.

Starsza panna Dreźnicka klasnęła w ręce.

— Jakżeż się cieszę! Zanim opowie mi pan wszystko ze szczegółami, poproszę tu swego narzeczonego, pana Czełińskiego, który kwadrans przed panem zjawił się w Dreźnicach.

Zniknęła w przyległym pokoju, ażeby po chwili powrócić z dyrektorem Czełińskim.

Starszy, dystygowany pan uściśnął mocno rękę znakomitego kryminologa.

— Witam, witam pana!... Wspomniała mi panna Magda, że przywozi pan dobre wiadomości. Niechże nam pan opowie wszystko bez wstępu!

Zjawiła się w pokoju butelka dobrego wina i pudełko z cygarami.

Petroni, drobniemi lykami popijając złocisty napój, opowiedział o znalezieniu czaszki, którą nieznanymi osobnikami przysłali swego czasu do Dreźnic jako głowę Henriety, a która (jak się obecnie okazuje) jest z całą pewnością głową odrabaną od zwłok Stelli de Coor.

— Co się w takim razie stało z Hen-

rieta? — zapytała Magda, kiedy Petroni zakończył swoją relację.

— Tego, niestety, narazie nie wiemy. Ustaliśmy jednak z całą pewnością, iż zaginięcie jej stoi w ścisłym związku z działalnością tajemniczego związku satanistów.

— Satanistów? — ożywił się dyrektor Czełiński. — Czyżby to było możliwe?

— Jest to prawie że pewne. Mam nadzieję, że w krótkim czasie o sprawie tej będę państwu mógł powiedzieć trochę więcej. Część członków bractwa zaarrestowaliśmy onegdaj, lecz pokazało się, że ludzie ci nic nie wiedzą o zasadniczych celach związku. Poprzednio jeszcze wpadliśmy na ślad działalności bractwa satanistów na Śląsku, gdzie usiłowali zawiadnąć szybem „Anastazja”.

Dyrektor Czełiński nalał własnoremcznie detektywowi nowy kieliszek.

— Panie inspektorze — powiedział z przejęciem — to co pan opowiada są to rzeczy niemal fantastyczne. Ja, typowy burżuj, który tylko z opowieści Wallace’a zna życie podziemne, słucham pańskich relacji niby zaczarowany. Imponuje mi pan i zaciekawia. Czy mógłby mi pan opowiedzieć coś bliższego o tych przedziwnych awanturach, jakie przydarzyły się w okolicy Jasienionek Wielkich? Wprawdzie z gazet wiem to i owo, niemniej wolałbym, usłyszeć coś więcej od bardziej miarodajnych czynników.

Tyle naiwnego podziwu brzmiało w słowach dystygowanego pana, że Petroni nie mógł sobie odmówić satysfakcji, ażeby opowiedzieć parę szczegółów z ostatnich dni.

Kiedy doszedł do momentu, jak to zasypany został wraz z towarzyszącymi w podziemiach zamarłej sztolni, Czełiński aż porwał się za głowę:

— Niesłychane!... — powtarzał — niesłychane!... A zatem powiada pan, że najgłośniejszym „duchem podziemia” był grabarz Piotr Owies? A o innych jego współnikach nie macie panowie żadnych danych?

— Jak narazie, nie — krótko odparł Petroni, który bynajmniej nie miał zamiaru wtajemniczać ciekawego przemysłowca w najbardziej zawiłe tajniki śledstwa.

Zatrzymany przez gościnną gospodynię, pozostał Petroni w Dreźnicach do wieczora.

Rozdział 36.

Nowy gość

W wielkim salonie dreźnickiego pałacu panowała atmosfera ciszy i dostatku.

Henryk Petroni, zmęczony trochę dramatycznymi przejściami ostatnich dwóch tygodni, rozmarzył się i rozleknął.

Kochał swoje życie pełne awantur i niebezpieczeństw. Kiedy zabrakło hazardu, czuł się nieswojo i tęsknił za nim. Jednakże czasami, po wielkich wstrząsach, napadała go tęsknota za odpoczynkiem.

— Dobrze byłoby pozostać tu tydzień albo dwa i odpocząć — myślał wodząc oczyma po starych obrazach i gobelinach, wiszących na ścianach.

— Czyje to portrety? — zapytał pięknej pani domu.

Magda, wyglądająca uroczo w swojej czarnej sukni, podkreślającej specyficzny charakter jej urody i opinającej lśniącym — o lustrzanym polysku — jedwabiem jej wspaniałe kształty, odparła:

— To portrety naszych przodków!... Od wieków trzech znajdują się one w Dreźnicach: kiedyś zdobiąc modrzewiowy dworek, a dzisiaj nasz pałacyk.

Petroni wypił lyk wina i zauważył mimochodem:

— O ile mi wiadomo, ojciec pani na-

był Dreźnicę przed ćwierć wiekiem od niejakiego pana Tulińskiego...

— Tak jest, Tulińscy kupili po śmierci mojego dziadka Dreźnicę na licytacji. Mój ojciec, Ludwik, jako dwudziestoletni młodzieniec, wyjechał wówczas zagranicę. Przez wiele lat pracował tam ciężko, aż wreszcie zebrał tyle pieniędzy, że po powrocie do kraju, odkupił nasze rodzinne gniazdo.

— Podobno między innymi przez długi czas przebywał również w Afryce Południowej w Kapsztadzie i Transwalu?

— Owszem! — przyznała Magda — Tam też, jak panu wiadomo, zaprzyjaźnił się z Warninem, na którego korzyść uczynił potem w testamencie swój oryginalny zapis.

Tu wmięszał się do rozmowy Czełiński:

— Ja, człowiek spokojny, oddany interesem i pochłonięty nieciekawymi transakcjami przemysłowcami, zazdrosczę wszystkim tym, którzy mieli w życiu swoim możliwość przeżywania tak fascynujących momentów jak pan, czy ś. p. Ludwik Dreźnicki. Przez jakiś czas był on kopaczem diamentów... To bardzo romantyczny zawód, jakżeż barwniejszy od mojego...

(Dalszy ciąg jutro)

Kto okradł ambulans pocztowy

Tajemnicze zniknięcie 14 tys. złotych. — Aresztowano trzech strażników i woźnicę

Trzemeszno, 2 stycznia. W Trzemesznie wydarzył się niezwykły wypadek. Mianowicie sprzed urzędu pocztowego wyruszył na dworzec wóz pocztowy, wiozący 14.000 zł. Obok woźnicy Sobczyńskiego siedzieli trzej strażnicy: Listowski, Olszewski i Jasiński. Komora, w której znajdowały się pieniądze, umieszczona jest w środku ambulansu. Ponadto wóz zamknięty był na ogromną półkilową kłódkę. Jak się okazało, w drodze z poczty na dworzec kolejowy cała suma 14.000 zł. zniknęła. Wstępne śledztwo dało niezwykły wynik. Mianowicie konwojenci tłumaczyli się, że w drodze napadli na nich bandyci, z których jeden miał wskoczyć na wóz stylu, zerwać kłódkę i

zabrać z komory pieniądze, które wręczył następnie innemu opryszkowi. Następnie obydwaj zamknęli drzwi wozu i dopiero wówczas zbiegli. Rzecz oczywista, że tego rodzaju

mgliste tłumaczenia się konwojentów nie zasługiwało na wiare, to też policja aresztowała zarówno woźnicę jak i trzech strażników pod zarzutem okradzenia ambulansu pocztowego.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Krwawa zbrodnia w Noc Sylwestrową

Nóż szewcki zatopił w szyi Kochanka wiarolomnej małżonki. — Straszna zemsta zdradzonego męża

Sosnowiec, 2 stycznia. Krwawe zajście rozegrało się w Noc Sylwestrową na kolonii Niemce w Kazimierzu. Do idącego ulicą Franciszka Kołodzieja podbiegł nagle Konstanty Sieroński, błyskawicznie wydobyl z kiesze

ni nóż szewcki i utopił go w szyi Kołodzieja.

Nieszczęśliwy doznał przecięcia tętnicy i brocząc obficie krwią runął na ziemię.

Wszelka pomoc okazała się niemożliwa, i Kołodziej wkrótce zmarł. Według uzyskanych przez nas informacji, sprawa tego zabójstwa przedstawia się następująco.

Sieroński był górnikiem. Przed 20 laty ożenił się on, przyzem pojął za żonę akuszerkę. Przez wiele lat żyli małżonkowie w zgodzie.

Wreszcie przed trzema laty poznała Sierońska Kołodzieja, który przybył z Wilna i została jego kochanką.

Wkrótce opuściła ona dom męża i za mieszkała z Kołodziejem. Kołodziej stracił wówczas pracę i był na utrzymaniu Sierońskiej. Opuszczony Sieroński czynił nadaremne wysiłki, by nakłonić żonę do powrotu.

Wobec tego postanowił krwawo rozprawić się z uwodzicielem jego żony i za miar swój wykonał w Noc Sylwestrową. Zabójcę aresztowano.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,
CO NAJLEPSZEJ
COKOLWIEK DROŻSZE -
- WIELOKROTNIIE LEPSZE!



Mieszkanie
frontowe 4-5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra
POSZUKIWANE
Oferty do Republiki pod „Czysty dom” 25-2

CORSO

Ceny miejsc I senas 50 i 54, następne 54, 85 i 1.09.

Sala należycie ogrzana i wentylowana.

KINO-TEATR
METRO
PRZEJAZD 2 Sala dobrze ogrzana
Pocz. o 4.
Ceny m. 85, 1.09 i 1.30.

RZYMSKIE SKANDALE

LEGJON ŚMIERCI

Nasz bezkonkurencyjny program. Bomba śmiechu i humoru

W roli głównej: EDDIE CANTOR. — Przepych wystawy. Satyra. Przepiękna treść.

Poteżny dramat z życia młodej dziewczyny i oficera-zbiega w roli g. LORETTA YOUNG, VICTOR JORY, Herbert Mundin. Miłość i poświęcenie. Kapitałna gra.

Poranki 5 i 6 stycznia o godz. 11 rano. CENY MIEJSC 25 GROSZY.

Poraz I-szy w Łodzi! Dziś i dni następnych
Najweselszego filmu świata!
„POCO PRACOWAĆ“
w roli g. największy komicy ekranu
FLIP I FLAP
Passep. nieważne.

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych najpotężniejszego filmu prod. sowieckiej wytw. „Sojuz-Kino“ w Moskwie
Katastrofa Czeluskina
Film — dokument, odzwierciedlający poświęcenie i wielki triumf nieustraszonych bohaterów z prof. Ottonem Schmidtem na czele.
Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09, balkon 75 gr.

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiększenie kiszki.

Specjalne leczenie bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze metody ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i rece. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobliście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Dziękuję serdecznie W. P. Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczańska 10 i asystentce W. Pani Frydryce Flekman za założenie mi specjalnego bandaża przepuklinow. ortoped. po przebytej operacji brzucha i zauważyłam, że Prof. Dr. Tomaszewicz, chirurg i ordynator Szpitala Ubezpiecz. Społecznej w Łodzi orzekł, że założony mi bandaże jest wielki em dziełem ortoped. i nader umiejętnie wykonana, dzięki temu bandażowi jestem dziś zdrowa i uniknęłam kalectwa z powodu pow stałej ruptury po operacji. Polecam W. P. Dyr. J. Rapaporta i jego asyst. Panią Frydrykę Flekman wszystkim cierpiącym na ruptury

(—) P. Szyf.
Łódź, 15 grudnia 1934 r.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ul. 6-go Sierpnia 2. 118-33.
tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12, 2-4 i 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1 po poł. dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-81
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

ZAPOWIEDZ.
Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty Jan Kurczewski robotnik zamieszkały w Gdyni przy ulicy Działdowskiego nr. 38, syn Antoniego Kurczewskiego rolnika i jego żony Józefy z domu Zakrzewskiej zamieszkałych w Gdyni—Leszczynkach nr. 50, 2) niezamężna Jadwiga Marcinkiewiczówna, kancelistka, zamieszkała w Gdyni, przedtem w Wierciolkach, powiatu szczecińskiego, córka Aleksandra Marcinkiewicza gospodarza i jego żony Anny z domu Ulczyńskiej, zamieszkałych w Wierciolkach powiatu szczecińskiego, chcą zawrzeć związek małżeński.
Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i „Expresie Ilustrowanym“ w Gdyni.
Gdynia, dnia 27 grudnia 1934 r.
Urzednik stanu cywilnego:
(—) Reinhardt.

ORYGINALNE PROSZEKI
NIGRENO-NERVOZIN
R. H. S. W. N. 1593
Z KOGUTKIEM
SA SRODKIEM
KOJACYM BONE
ZALUDZOWANIE
BOLE GLOWY
NIGRENO-NEURACIA
BOLE ZEBOW
GRYPA PRZEZIEMNA
BOLE-ARTRETYCZNE
STAWOWE-KOSTAL

ZADAJCIE W APTEKACH PROSZEKI ZE ZH-FABR. KOGUTKIEJ W ORYGINALNEH PRAKOWYMU PO 5 PROSZKOW W POCZ. 30

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

ZAGINAL pies rasy wilczej młody wabi się Lord, proszę odprowadzić za wynagrodzeniem, ul. Bydgoska Nr. 28, J. Przybyłowski. 3

ZAGINAL pies ciemny wilk mieszany owczasz w Radogoszczu, proszę o zwrot, za duże wynagrodzenie Szosa Zgierska Nr. 43, Herter. 4

„KORZYSTNY INTERES“ — Do odstąpienia dobre polowanie w powiecie Łaskim; także do sprzedania broń myśliwska, szwedzkiej fabryki, kaliber 16 mm., oraz dobre ogranie skrzypce, garnitur smokingowy zupełnie nowy, szafa - biblioteka dębowa duża i kilka obrazów olejnych. Wiadomość: Łódź, „Polesie Konstantynowskie“, Al. Unji nr. 18 m. 54.

SFAŁSZOWAŁ MATURĘ, poczem wstąpił na uniwersytet w Poznaniu, gdzie skończył dentystykę i uzyskał dyplom lekarza

Sensacyjne aresztowanie we Lwowie dentysty łódzkiego, dr. Stanisława Brosza

Lódź, 3 stycznia.

(gr) Do Łodzi nadeszła wiadomość o aresztowaniu we Lwowie znanego lekarza - dentysty, dr. Stanisława Brosza. Aresztowanie nastąpiło wskutek rozważania po całej Rzplitej listów gończych. Okazało się bowiem, że dr. Brosz dostał się w swoim czasie na uniwersytet w Poznaniu na podstawie fałszywego świadectwa dojrzałości.

Stanisław Brosz przedstawił na uniwersytecie maturę swego kolegi szkolnego, niejakiego Szwarca. Przy pomocy chemicznego atramentu i innych środków, wywabił nazwisko kolegi, gdzie umieścił własne nazwisko.

W ten sposób fałszerstwo nie zostało na uniwersytecie spostrzeżone i Brosz został przyjęty na wydział dentystyczny. Po ukończeniu fakultetu - Brosz uzyskał dyplom lekarza - dentysty.

.....

Z dnia Bezrobocie „poświęteczne“

Donosiliśmy już o częściowym unieruchomieniu fabryk w drobnym przemyśle wókienniczym w Łodzi w tygodniu świątecznym, podczas którego 40.000 robotników straciło zatrudnienie. Jak wiadomo fabryki miały napowrót wznowić pracę częściowo w dniu 2 stycznia, zaś częściowo dopiero dnia 7 stycznia.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, wiele zakładów, które miały wznowić pracę w dniu 2 stycznia 1935 roku i zatrudnić napowrót wszystkich, pracujących dawniej, robotników, nie uruchomiły swych warsztatów, co w łódzkim świecie pracowniczym wywołało poważne zaniepokojenie.

Nieczynne pozostały w dalszym ciągu: Fabryka Rubina, przy ul. Sienkiewicza 3-5, tkalnia mechaniczna, zatrudniająca 100 robotników, firma „Bracia Rubin“, Piotrkowska 104, zatrudniająca 50 robotników, firma „Milrad Norymberski i Wolk“, przy ul. Katnej 5, zatrudniająca 50 robotników.

Narazie więc 200 robotników, którzy mieli przystąpić do pracy w dniu dzisiejszym, według uprzedniej zapowiedzi pracodawców, pozostało bez pracy i bez zarobków. Robotnicy poważnie obawiają się, że inne jeszcze firmy, które miały wznowić pracę w ciągu najbliższych dni, po przerwie spowodowanej świętami również nie uruchomia zakładów pracy, co przyczyni się do dalszego zwiększenia bezrobocia.

Kwadratowa dziesięciozłotówka z podobizną Marszałka Piłsudskiego

Warszawa, 3 stycznia.

Jak dowiadujemy się, w najbliższym czasie mennica państwowa wypuści pierwszą w Polsce monetę kwadratową. Będzie to dziesięcio - złotówka z podobizną Marszałka Piłsudskiego.

Nowy sposób naprawy obuwia

Moskwa, 3 stycznia.

W Moskwie wynaleziono nowy sposób naprawy obuwia. Miejsce zniszczone na podszewie albo przyszwie smaruje się specjalną pastą, składającą się z pewnych chemikalii oraz mielonej skóry i kauczuku, następnie wulkanizuje się to miejsce, poczem miejsce zreperowane jest nader trwale i pewnie.

Osobiste

Łódzianin p. Witold Budkiewicz ukończył studia akademickie na Wydziale Inżynierii Łódzkiej Politechniki Warszawskiej oraz złożył ostateczny egzamin dyplomowy, uzyskując tytuł Inżyniera Urządzeń i Komunikacji Miejskich.

Pierwsze kroki jako lekarz stawiał Brosz w Łodzi. Lekarz - dentysta cieszył się dużym powodzeniem i pozostałby zapewne w naszym mieście do dnia dzisiejszego, gdyby władze śledcze przez przypadek nie wykryły oszustwa. „Doktorowi“ Broszowi palili się w Łodzi gruntu pod nogami. Zwiął mieszkanie, w którym zamieszkał wraz z żoną, łódzianką, właścicielką pracowni sukien, poczem przepadł bez wieści. Po kilku miesiącach okazało się, że lekarz-dentysta Brosz rozpoczął praktykę w Kielcach, gdzie po krótkim czasie uży-

wał popularność.

Dla ukrycia siebie przed władzami, „doktor“ Brosz prowadził gabinet dentystyczny wspólnie z kieleckim dentystą, Gingołdem. Gdy pisma władz doszły do policji kieleckiej, Brosz został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych. Po odsiedzeniu stosunkowo niskiej kary, niefortunny dentysta pojawił się we Lwowie, gdzie zamieszkał u p. Petrusiewiczowej przy ul. Chorażczyzna 5.

W dniu wczorajszym wkroczył do mieszkania Petrusiewiczowej przedsta-

wicie władz śledczych i po sprawie dzeniu tożsamości Brosza, okazali mu nakaz aresztowania.

Stanisław Brosz stanie ponownie przed sądem. Tym razem grozi mu jednak znacznie cięższa kara i utrata prawa praktyki.

Godnym zaznaczenia jest fakt, że Brosz zdał wszystkie egzamina na uniwersytecie, tytuł lekarza uzyskał zupełnie prawnie, jedyną zaś przeszkodą w karierze dentystycznej był brak... matury.

Zatargi w przemyśle nie ustają!

Strajk w firmie Lewi i Hochenberg.— Właściciele firmy Szychwarg i Adelfang ukrywają się przed robotnikami

Lódź, 3 stycznia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o zatargu w firmie Lewi i Hochenberg, w której do czasu uregulowania zaległych należności przez przemysłowców. W sprawie tej interwenjował delegat Związku Klasowego, który uzyskał przyrzeczenie od właścicieli firmy, że prócz stawek normalnych, będą wypłacali ponadto zł. 100 na osobę jako częściową spłatę zaległości robotniczych. Kierownictwo firmy zgodziło się na takie załatwienie sprawy, wobec czego robotnicy przerwali strajk i wrócili do pracy.

Obecnie właściciele wspomnianej firmy chcą obniżyć stawkę spłaty zaległości do wysokości 75 złotych.

Ponieważ robotnicy nie zgodzili się na zmniejszenie spłaty zaległości w firmie Lewi i Hochenberg wybuchł w dniu wczorajszym strajk.

Sprawa zatargu skierowana została do Inspektoratu Pracy z prośbą o ukaranie właścicieli firmy z paragrafu przewidującego złośliwe wstrzymywanie zarobków robotniczych.

(v) Przed samymi świętami, w dniu 22 grudnia ub. roku została unieruchomiona tkalnia firmy Szychwarg i Adelfang, przyczem robotnicy nie otrzymali uprzednio wypowiedzenia pracy oraz nie otrzymali wypłaty ostatniej tygodniówki. Robotnicy, jak już o tem donosiliśmy, przesiadali kilka godzin w prywatnym mieszkaniu właścicieli firmy, czekając na wypłatę zarobków potrzebnych przed świętami.

Po częściowym uregulowaniu należności, robotnicy późnym wieczorem mieszkanie prywatne przemysłowca opuścili.

Tkalnia Szychwarg i Adelfang nie

została do dnia dzisiejszego uruchomiona, przyczem robotnicy, w liczbie 50, nie otrzymawszy wypowiedzenia zostali bez pracy i bez grosza na bruku, nie mogąc nawet zgłaszać pretensji o zapomogę.

Obydwaj przemysłowcy ukrywają się przed delegatami związków, którzy chcieli interwenjować w sprawie robotników, i miejsce ich pobytu jest nieznane.

Niezwykłe to tło zatargu skierowane zostało do karnego referatu przy Inspektoracie Pracy, niezależnie zaś od skargi karnej, robotnicy wniosli cywilne podania do Sądu Pracy o zabezpieczenie ich należności, łącznie z odszkodowaniem za brak wypowiedzenia, na majątku firmy.

Niebezpieczna złodziejka łódzka aresztowana na targu w Końskich

Lódź, 3 stycznia.

(gr) Na targu w Końskich ujęta została na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej, Aniela Cieślak, nigdzie nie meldowana. Władze policyjne skomunikowały się niezwłocznie z centralą w Warszawie i wówczas wyszło na jaw, że Cieślakowa jest znana i niebezpieczną złodziejka jarmarczna, zamieszkała stałe w Łodzi przy ul. Drewnowskiej.

Notoryczna i kilkakrotnie karana złodziejka, w obawie przed władzami śledczymi w Łodzi, gdzie znana już jest dobrze, wyjeżdżała na gościnne występy do różnych miast Polski.

Przy aresztowanej znaleziono część pieniędzy, pochodzących z kradzieży kieszonkowych i po przesłuchaniu przesłano ją do dyspozycji sądu grodzkiego w Końskich.

Wszyscy pasażerowie taksówek będą ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków

Lódź, 3 stycznia.

(k) Już niedługo wejdą w życie przepisy o przymusowym ubezpieczeniu pasażerów dorożek samochodowych od nieszczęśliwych wypadków. W związku z tem właściciele taksówek w Łodzi podjęli energiczne starania o założenie własnego towarzystwa ubezpieczeń, któreby przyjmowało od nich składki i załatwiałoby pretensje osób poszkodowanych wskutek przejechania czy katastrofy samochodowej.

ne z założeniem własnego towarzystwa ubezpieczeń są już na ukończeniu. Towarzystwo to zawiąże się już niedługo a siedziba jego, podobnie jak siedziba wszystkich innych oddziałów, będzie w Poznaniu.

Obecnie opracowane zostały przez łódzki związek kalkulacje, dotyczące wysokości wypłacanych premii, które przesłano do ministerstwa. Po zakomunikowaniu opinii min. towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń właścicieli taksówek zostanie zawiązane.

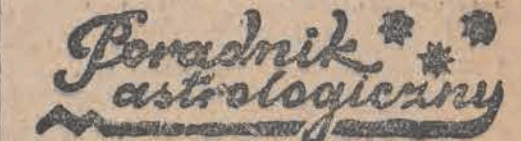
Chciał zabić mieszkańca Koła Sąd skazał go na 6 lat więzienia

Koło, 3 stycznia.

Sąd okręgowy kaliski na sesji wyjazdowej w Kole, rozpatrywał w dniu dzisiejszym sprawę Wincentego Łaskiewiczza, zam. w Kole przy ul. Bliźniej, oskarżonego o to, że usiłował zabić mieszkańca Koła, Józefa Paprockiego. Pałając zemstą ku Paprockiemu - Łaskiewiczz we wrześniu r. ub. wyrzucił z odległości 2-ch metrów z fuzji do siedzącego przed swym domem Pa-

prockiego. Na szczęście, strzał chybił i Paprocki, zerwawszy się z ławki, począł uciekać. Łaskiewiczz dogonił jednak swą ofiarę i zadał jej kilka ciosów nożem.

W wyniku dzisiejszej rozprawy sąd ogłosił wyrok, skazujący Wincentego Łaskiewiczza na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5.



3 STYCZEŃ 1935 r.

Godziny ranne przyniosą różne zawiąkania, przykre zdarzenia, rozczarowania i straty. Unikać należy załatwiania interesów bankowych, wekslowych itp. Nie należy także zawierać umów, podpisywać dokumentów i załatwiać korespondencji. Wystrzegać się zetknięcia z osobami, do których nie mamy zupełnego zaufania. Pomyślnie jednak są godziny ranne dla handlu węglem, metalami, kamieniami, toriem, naftą i wogóle rzeczami pochodzącymi z ziemi oraz dla kupna i sprzedaży domów i gruntów. Godziny ranne sprzyjają także ubieganiu się o posady, szczególnie mające jakąkolwiek styczność z wodą.

Po południu sytuacja mało się zmienia, jednak od godziny 16-ej ogólny nastrój znacznie się polepsza i trwa przez cały wieczór. Okres ten nadaje się do nowych poczynań i do zawierania znajomości, szczególnie z osobami płci odmiennej. W okresie wieczornym należy także zająć się sprawami, które mają być prędko zakończone.

Skróty telegraficzne.

- Pisma paryskie twierdzą, że konsulem, który finansował zamach na Kirowa był konsul lotewski. Miał on wręczyć list od Trockiego i 20.000 rubli dla spiskowców.
- Porozumienie francusko - włoskie zostało osiągnięte. Min. Laval wyjeżdża dziś do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim.
- Autonomia Katalonii została zawieszona. Gubernatorem tej został mianowany były minister oświaty z rządu Primo de Rivero.
- Prezydent senatu gdańskiego przybędzie w dniu 6 bm. do Warszawy.
- W dniu wczorajszym rozpoczął się proces przeciwko mordercy dziecka plk. Lindbergha. Na sprawę przybyło 700 dziennikarzy.
- Z okazji Nowego Roku głównodowodzący armji niemieckiej gen. Blomberg, złożył Hitlerowi życzenia w imieniu armji, wygłaszając przytem czolobitne przemówienie, podkreślające zasługi Hitlera dla Niemiec.



Świat pracy

(Odp. wiodzi redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy)

„ROBOTNIK z ZAKLIKOWA”. Uległ Pan nieszczęśliwemu wypadkowi 2-go października ub. r. i mimo załatwienia przez Pana odpowiednich formalności w pododdziale Ubezpieczalni do dnia dzisiejszego nie otrzymał Pan ani zasiłku, ani też nie został Pan zbadany przez Komisję Lekarską w celu ustalenia stopnia niezdolności do pracy.

Należało wszystkie formalności załatwić osobie, a nie przez pododdział Ubezpieczalni.

Obecnie niech Pan wyśle skargę listem poleconym do kierownika właściwej Ubezpieczalni (określony) i opiszcie cały przebieg sprawy.

Sądziwy, że ta interwencja przyspieszy wypłatę pańskich uprawnień, w każdym bądź razie otrzyma Pan jakkolwiek odpowiedź.

BENEDYKT F-Ś, SOSNOWIEC. Kiedy ubezpieczonemu pracownikowi przysługuje renta starcza?

W myśl ustawy scaleniowej osoba, która:
1. ukończyła 65 rok życia przed 1 stycznia 1934 roku,
2. posiada obywatelstwo polskie,
3. nie ma niezbędnych środków do utrzymania,

4. i która była przynajmniej przez 4 lata zatrudniona przed 1 stycznia 1934 roku.

Renta ta wyniesie około zł. 20 miesięcznie. Jeżeli był Pan ubezpieczony tylko w kasie chorych (do dnia 15 lutego 1925), a nie należał Pan do innego zakładu ubezpieczeń, to z tego tytułu nie wyznacza dla Pana żadne uprawnia do otrzymania renty.

Podoficerowie przeciwko filmowi „Śluby ułańskie” Zwłaszcza oburza ich postać jednego z bohaterów filmu—wachmistrza Patyczka

Warszawa, 3 stycznia
Jeszcze nie przebrzmiały echa głośniego dzisiaj artykułu pisarza Unifowskiego w „Wiadomościach Literackich”, kiedy to władze wojskowe musiały za-

reagować przeciwko karykaturalnemu przedstawieniu stosunków wojskowych, gdy na łamach „Polski Zbrojnej” znajdujemy znów akcję, zmierzającą do obrony godności korpusu podoficerskiego.

go. Tym razem zawiął nowy film polski „Śluby Ułańskie”. Okazuje się, że w filmie tym wachmistrz ułański adoruje w kuchni służącą, P. wachmistrz Pionisław Morawski pisze w tej sprawie w „Polsce Zbrojnej”:

— W filmie tym rolę wachmistrza gra jakiś błaż, który swoim niekulturalnym zachowaniem się na kwaterze, flirtem ze służącymi i wyjadaniem nieprawdopodobnej ilości pierogów poizaga godność całego korpusu podoficerskiego... Zony podoficerów nie wszystkie wywodzą się ze służących, folwarcznych i domowych...

P. kpt. Piekarczyk słusznie pisze w tymże dzienniku:

— Absolutnie nie upowaznia producentów filmów polskich do przyjmowania w scenariuszu zasady, że podoficer to musi być wiecznie zgłodniały obywatel, poszukujący przysług z kucharkami, ba, nietylko przysług, ale szukający koberca ślubnego z kucharką.

Pani Feliksa Cieplińska, małżonka sierżanta 21 p. p. pisze również:

— Wachmistrz Patyczek — kompan ordynansa majora, co w rzeczywistości nigdy nie mogło mieć miejsca, zachowuje się jak skończony dragal, zarłok, analfabeta i głupiec. Scenarzysta i reżyser nie dali mu ani jednej dodatniej cechy. Po krótkich perypetjach miłosnych z popychadłem kuchennym, w jednym czasie z ordynansem, który upatrzył sobie młodszą kucharkę, staje w błyskawicznym tempie na ślubnym kobiercu.

Redakcja dziennika wojskowego podkreśla, że oburzenie korpusu podoficerskiego jest słuszne i zapowiada powrót do tej sprawy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 3 stycznia 1935 r.

6.45—6.48 Kolenda. 6.48—6.52 Muzyka (płyty). 6.52—7.07 Gimnastyka. 7.07—7.15 Muzyka (płyty). 7.15—7.25 Dziennik poranny. 7.25—7.35 Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.30 Audycja dla dzieci młodszych p. l. „Awantury o listy do Starożytności”. — wygl. Stary Doktor. 12.30—13.00: Koncert - poranek ze studia. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Bronisława Wolffstała, Tadeusz Łuczaj (śpiew) i Mieczysław Szttyglic — (skrzypce). 13.00—13.05 Dziennik południowy. 13.05—13.10 Z rynku pracy. 13.10—13.45 D. c. poranku - koncertu. 13.45—15.30 Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra Zdzisława Górzynskiego i Tadeusz Olsza — piosenki. 16.45—17.00: Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny. 17.00—17.50: Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalańskie” slichowisko muzyczne Eugenjusza Pawłowskiego. (Tr. z Krakowa). 17.50—18.05: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski. 18.05—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Recital Jana Rakowskiego (viola d'amore). Tr. z Poznania. 18.45—19.00: „Co czytać?” — wygl. Leon Piwiński. (Szkice literackie). 19.00—19.20: Drobne utwory czeskich kompozytorów — płyty.

19.20—19.30: Pogadanka aktualna. 19.30—19.45: Piosenki w wykonaniu Stefana Sasa — płyty. 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mary Didur - Zaluska — śpiew. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.45: Koncert w wykonaniu orkiestry symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Mieczysław Münz — fortepian. 21.45—22.00: „Czy logika tradycyjna Arystotelesa posiada dziś znaczenie” — wygl. prof. Wilkosz. — Tr. z Krakowa. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.45: Muzyka tan. z kaw. „Adria”. 22.45—23.00: Odczyt z okazji „Dni przeciwgruźliczych”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”.

AUDYCYJE ZAGRANICZNE.

20.00. PRAGA. „Opowieść wigilijna”. 20.00. WIEDEN. Koncert wojskowy. 20.10. KOPENHAGA. Muzyka operetkowa. 20.30. BELGRAD. Koncert kompozytorski. 20.30. OSLO. Koncert wieczorny. 20.45. BERLIN. Wiecez walców. 20.45. HAMBURG. Muzyka taneczna. 20.45. WROCLAW. Koncert symfoniczny. 20.45. Frankfurt. Muzyka ludowa i piosenki. 20.45. LIPSK. Symfonia Nr. 3 Brucknera. 20.45. KRÓLEWIEC. „Rodzina Bachów”. 20.45. MONACHJUM. Wiecez zimowy. 20.45. KOENIGSWUST. Koncert symfoniczny

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek wieczorem oraz w sobotę o godz. 4-ej po południu cieszycia się w dalszym ciągu ogromnym powodzeniem interesująca sztuka Bommartha — „Ten, który wrócił”. Ceny niższe od 40 gr. do 2.70.

W piątek i w sobotę wiecz. pełna humoru, werwy i pikanterji karnawałowa komedia Lichtenberga „22 Mecz małżeński”, która dzięki swej beztrosce i wesołości ściga tłumy rozbawionych łódzian.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe sensacyjny poranek „Żywy miesięcznik”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.
(Ogrodowa 18).

Dziś w czwartek o godz. 8.15 wiecz. po raz ostatni operetka w 3 aktach Benatzky'ego p. t. „Adjou Mimi”, w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

Od poniedziałku, dnia 7 bm. operetka - wodewil w 3 aktach p. t. „Diabeł w Łodzi” pióra Kazimierza Brzeskiego.

W czasie akcji przez scenę przewinie się 200 karykatur osobistości najpopularniejszych w Łodzi. Przy pulpicie znany kapelmistrz L. Bursa.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

Mieczysława Łuczaj

Przekleństwo wieków

Powieść współczesna

Pracujesz od świtu do nocy, nie masz dobrego słowa, w końcu napewno zacznie cię bić i głodem morzyć.

Martą znów wstrząsnął dreszcz. Nie widziała przed sobą żadnej innej drogi, prócz ucieczki z Janiną. Mądra dziewczyna, córka złodzieja, wiedziała, w jaki sposób zagrać na dziecinnej wyobraźni Marty.

— Więc co o tem myślisz?

Jaworska popatrzyła na towarzyszkę zażawionemi oczami.

— To ja już pewno pojedę z tobą — odparła zrezygowana.

— Nie pożalujesz tego — kusiła Janka w dalszym ciągu — będę się tobą opiekować, jak siostrą. Oddam cię do szkoły i urządzę ci taki pokój, o jakim nigdy nie marzyłaś. W tym pakamercie wkrótce dostalabyś suchot.

Martę ogarniało coraz większe zdumienie. Nie sądziła, że Janka jest bogatą osobą, skoro pracowała, jako ekspedjentka. Zaczęła nabierać przekonania do starszej towarzyski, która okazywała jej tylko dobroci.

— Bardzo się cieszę, że jesteś dla mnie taka dobra — powiedziała z namysłem — tylko jest mi przykro, że będziesz na mnie wydawała pieniądze.

Janina zaśmiała się.

— Głupia jesteś! Te pieniądze będą nasze wspólne.

Marta rozszerzyła oczy.

— Nasze?

— Takie cię, jak ty, nie może się niczego domysleć.

Marta już tak przyzwyczaiła się do różnych epitetów, jakimi początkowo obdarzała ją macocha, a później ciotka, że nawet nie obraziła się, gdy i Janina nie usiłowała dobrać słów. Raczej zastanowiła się nad sensem mowy ekspedjentki.

Janka podążyła jej z pomocą i przykładając usta do samego ucha Marty wycedziła:

— Zabierzemy pieniądze twojej ciotki!

Jaworska odskoczyła o kilka kroków. Na twarz jej uderzyły ciemne rumieńce.

— Jakto? Ja miałabym być złodziejką? I ty mnie tego uczysz? Nie, za nic. Wolę iść do więzienia, albo żeby mnie bomba zabiła.

Janka zastanowiła się na chwilę. Wiedziała, że nastąpiła decydująca chwila i że Marta gotowa jeśli nie cofnąć się, to powiedzieć o wszystkim Słupskim.

— Słuchaj, ty głupia — zaczęła po namyśle zupełnie spokojnym głosem — to nie będzie kradzież, tylko pożyczka. Gdy wyjedziemy do Rosji, zdobędziemy tam tyle pieniędzy, że nie tylko zwrócimy Słupskiemu dług, ale nawet przysyłamy im dużo więcej. Tam pieniądze płyną jak rzeka. Nie wierzysz, to zapytaj się kogoś. Tylko dlatego powiedziałam ci, żebyśmy zabrały pieniądze wujostwa, bo musimy mieć na pierwsze potrzeby i na podróż. Ja i tak wyjadę, ale choć, żeby i tobie było dobrze. Zo-

baczysz, że gorzko pożalujesz, jeśli nie posłuchasz mojej rady. Zastanów się dobrze. Marta w ciągu kilku następnych dni chodziła, jak oszołomiona.

Pokusa Janki wobec okrutnego postępowania ciotki — była silna. Przed złym postępkim walczyła z chęcią wywobodzenia się z dotkliwych kleśczy ciotki. Mizerniała z każdym dniem, aż wreszcie postanowiła usłuchać rady Janiny. Przecież pieniądze odesłę wujostwu stanowczo. Tymczasem Dubieńska kuśiła w dalszym ciągu.

— Zobaczysz, co to będzie za życie. Wykształcę cię, ubiorę w napięczniejsze sukienki, a gdy dorosniesz, pokocha cię wielki książę i wyjediesz za niego zamaż. W Rosji dzieje się to na porządku dziennym.

Rosja stała się dla Marty ziemią obiecana. Sączony w dziecięcy umysł jad działał szybko, jak silna trucizna. Dziewczynka była zdecydowana na ucieczkę.

Jednego z leniwie wlokących się dni powzięła stanowczą decyzję. Janka już oddawna miała w głowie gotowy plan. Podczas namysłu Marty, który trwał dość długo, ulepszyła go, niemal wyrzeźbiła w swym umyśle. Tymczasem wojna postępowwała milowemi krokami. Nie było człowieka, któryby nie odczuł jej ognistego bicza.

Początkowe złudzenia o jej szybkim zakończeniu pierzchały. Wszędzie dawały się odczuwać braki. W sklepach wyczerpywały się zapasy. Nie mówiono już o niczem innym, jak o chlebie, cukrze, zaspakajaniu najniezbędniejszych potrzeb.

Pieniądz rozpyływał się w coraz większej pogardzie. Na dworcach kolejowych zapanował ścisk. Ludzie gromadnie zaczęli wyjeżdżać do Rosji. Nie sposób było dowiedzieć się rzeczywistej prawdy. Gazety rzucały coraz straszniejsze wieści. Podrażnienie wzrastało, jak rzeka po zerwanej tamie. Dusza ludzka, dusza tłumy poczęła najwyraźniej przeobrażać się. Stała się pra-

wie widoczna, wypukła, ponura i przestraszająca dla tych, którzy nie spodziewali się naosleć, jak rozpętana powódź, oszołomieni samorzutnym pędem, który niósł ich nad przepaścią.

Tymczasem mroki nocne poczęły rzednąć, niebo rozjaśniało się perłową barwą, a potem stanęło, w płomiennej zorzy. Pasażerowie spali. Janka chrapała niemilosiernie z otwartymi ustami, w których widniały żółte i spróchniałe zęby. Martę zdjęło obrzydzenie. Znow przylepiła oczy do migającej za szybą przestrzeni i zapatrzyła się w nią stęsknionym wzrokiem. Dawno już nie oglądała tak rozległych obszarów. Prawie cały rok spędziła w sklepie i swej pakamerze zawalonej workami zapasów, a przez zakratowane okienko mogła oglądać zaledwie mizerny skrawek nieba.

Przez uchylone okno wogonu płynęło świeże, pachnące powietrze. Na równi ze wzrokiem falowały w rytmicznym drzeniu druty telegrafu. Pociąg miał krajobrazy i małe stacyjki. Martę poczęł morzyć sen. Ogarnęła ją słodka błogość. Doznała wrażenia, że jest małą dziewczynką, prowadzona za rękę przez matkę, której śmierć była tylko przykre złudzeniem. Ida przez łaki zaiane słońcem. Tak dobrze i jasno.

Pochyiona w mgłach swoich widzeń, Marta zasnęła twardym snem młodzieńci. Zbudziła się dopiero około południa na dźwięk głosu Janki.

— Marto, Marto! Może coś zjesz?..

Dziewczynka otworzyła oczy.

— Daleko jeszcze?

— O, to ty prędko chciałabyś zjechać. Nawet części drogi nie uiechałyśmy jeszcze. Masz bukę z kielbasą, a potem napijemy się herbaty.

— Gdzie?

— Jak pociąg stanie na większej stacji. Boisz się jeszcze?

— Nie.

(dalszy ciąg jutro)



Zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce

Instruktor IKP p. Łuchniak mówi o szansach swej drużyny

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, rozegrane zostaną w Warszawie zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce pań o puchar P. Z. G. S., w których ucze stniczyć będzie sześć zespołów z całego kraju. Łódź reprezentowana będzie w tym turnieju przez zespół IKP, który w rozegranym niedawno w Łodzi turnieju lokalnym, zajął zdecydowanie pierwsze miejsce przed Makabi.

Panie IKP są dobrze notowane na „rynku” koszykarek. W roku bieżącym zdobyły one w Lublinie tytuł mistrzyni Polski i dzierżą też tytuł wicemistrzowski w konkurencji zimowej. Do Warszawy jadą więc łodzianki z bardzo poważnymi szansami.

Właśnie o szansach drużyny rozmawiamy ze świetnym instruktorem IKP, p. Łuchniakiem, któremu drużyna w znacznej mierze zawdzięcza swe sukcesy.

— O szansach naszych trudno mówić, zaczyna p. Łuchniak. — O ile stawiamy się wszystkie zgłoszone zespoły, wtedy rywalizacja będzie bardzo poważna. Stożeczna Polonia i nasze IKP., to zespoły dobrze już znane. AZS, ostatnio uległ Polonii jedynie minimalnie, na grze bardzo zaciętej. O drużynie poznańskiej K. P. W. trudno mi coś konkretnego powiedzieć, podobno jednak gra bardzo ładnie. Niespodziankę zgotować też może białostocka Jagiellonia. Natomiast o Makabi wileńskiej powiedzieć można śmiało, że nie odegra w turnieju poważniejszej roli. Widziałem panie wileńskie na turnieju jubileuszowym łódzkiej Makabi na którym zaprezentowały się zupełnie niegroźnie. Jedno jest pewne, że przy niemal zupełnie wyrównanych siłach pierwszych czterech zespołów trudno jest typować faworyta. Wszystko to jednak będzie aktualne jedynie w wypadku o ile na starcie zjawiają się wszystkie zgło-

szone zespoły. Warto przypomnieć, że na przykład w mistrzostwach Polski w Lublinie, brały udział jedynie: miejscowa Unja, lwowscy Czarni i my, a drużyn zgłoszonych było znacznie więcej. Obecnie zanosi się jednak na to, że do Warszawy zjadą wszystkie.

— A kto będzie reprezentował barwy IKP?

— Drużyna nasza jedzie w normalnym składzie, a więc: Gruszczynska, Filipiakówna, Stajówna, Głazewska, Holegreberówna, Nawrocka, Szmalcówna, Kamińska, pod przewodnictwem kierownika sekcji gier sportowych p. Ejmego.

— A jak jest z formą drużyny, która wszak nie rozgrywała ostatnio żadnych poważniejszych spotkań?

— Panie nasze są w dobrej formie i co najważniejsze, starannie przygotowane. Gra ich zależna jest jednak od usposobienia. Niektóre mecze rozgrywają

wspaniale, w innych natomiast wykazują bardzo słabą formę. Miejmy jednak nadzieję, że właśnie w Warszawie, grać będą dobrze — kończy p. Łuchniak.

Uczestniczące w turnieju zespoły podzielone zostały na dwie grupy, przy czym IKP. znalazło się w jednej grupie z warszawskim AZS-em i wileńską Makabi. Do drugiej grupy zaliczone zostały: Polonia, KPW. i Jagiellonia.

Turniej rozpoczyna się w sobotę, o 10 rano meczem Polonia—KPW., po czym o 11 grają AZS. z Makabi. Wieczorem o 18.30, grają: Polonia z Jagiellonią i jako ostatnie spotkanie dnia AZS. z IKP. — Drugiego dnia o 10 rano, gra IKP. z Makabi, a o 11 KPW. z Jagiellonią. Finały turnieju rozpoczynają się o 18 meczem drużyn, które w grupach uplasowały się na drugich miejscach. — O godz. 19-ej odbędzie się właściwy finał pomiędzy zwycięzcami grup. (g)

Bokserzy brneńscy w Inowrocławiu

Dzisiaj spotkanie z drużyną Cuiavii

W dniu dzisiejszym nastąpi trzeci start reprezentacji pięściarskiej Brna na jej tournée po Polsce. Po porażkach w Łodzi i Warszawie, startują dzisiaj brneńscy w Inowrocławiu, gdzie przeciwnikiem ich będzie zespół Cuiavii, występującej pod nazwą reprezentacji miasta. — Cuiavja po ostatnich sukcesach,

w spotkaniach ze Śląskiem IKB. i łódzkim IKP., staje do meczu z Czechami z dość poważnymi szansami. Zadanie inowrocławian będzie jednak o tyle trudniejsze że czesi pałają żądzą rewanżu za dwie porażki, doznane w pierwszych spotkaniach. Porażki te były zdaniem Czechów niezаслужone.

Cracovia zwycięża K.T.H. 3:1

w turnieju hokejowym w Krynicy

Krynica, 3 stycznia.

W środę wieczorem rozegrany został w Krynicy dalszy mecz hokejowy o mistrzostwo uzdrowiska pomiędzy Cracovią a K. T. H. Zwyciężyła drużyna krakowska w stosunku 3:1 (2:0, 0:1, 1:0).

Przez cały czas zawodów zaznaczała się znaczna przewaga Cracovii. Bardzo ujemnie na poziomie gry odbiły się niekorzystne warunki atmosferyczne. W drugiej tercji padał gęsty śnieg i w ciągu kilku minut pokrył tak grubą powłoką lodowisko, że gracze gubili w niej krążek.

Pierwszą bramkę zdobywa Cracovia już w 1-ej minucie przez Marchewczy-

ka. W 3 minuty później Wołkowski podwyższa wynik do 2:0.

W drugiej tercji jedyny punkt dla kryniczian strzela w zamieszaniu podbramkowym Burda.

Trzecia tercja została podzielona na dwie części: pierwszą 5-cio minutową, po której usunięto śnieg z lodowiska i drugą 10-cio minutową. W czasie tego kwadransa Wołkowski ustanawia wynik dnia.

Publiczność demonstrowała często przeciwko orzeczeniom sędziego. W pewnym momencie pod naporem publiczności przerwała się siatka, okalająca bandy lodowiska i wiele osób wpadło na boisko.

To się nazywa bilans

Dobry rok mieli piłkarze czescy

Piłkarstwo czeskie poszczycić się może świetnym bilansem za ubiegły rok. Z rozegranych dziesięciu spotkań międzypaństwowych, czesi wygrali sześć, remisując w trzech wypadkach i przegrywając tylko mecz finałowy o mistrzostwo świata w Rzymie. Czesi pokonali: Francję, Anglię, Rumunję, Szwajcarię, Niemcy i Jugosławję, remisując z Węgrami, Austrią i Szwajcarią. Wszystkie trzy mecze remisowe, zakończyły się identycznymi wynikami 2:2.

Jedyny przegrany mecz mają czesi na swem koncie z Włochami w stosunku 1:2. Był to finałowy mecz o mistrzostwo świata.

Z meczy tych, jedynie trzy rozegrane zostały na własnym boisku Czechów w Pradze. Powyższym dziesięciu spotkaniom międzypaństwowym przyglądało się ogółem 266 tysięcy widzów, z czego 80 tysięcy obecnych było na zawodach w Pradze.

W dziesięciu tych spotkaniach między państwowych uzyskali czesi stosunek bramek 22:15 na swoją korzyść.

Najlepszym strzelcem reprezentacyjnym był Nejedlý, który zdobył dziewięć bramek. Ogółem barwy Czechosłowacji reprezentowało w meczach tych 29 piłkarzy.

Dwa wnioski Zarządu

na walne zebranie ŁOZLA

Łódź, 3 stycznia.

W nadchodzącą niedzielę, odbędzie się roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Na zebranie to zgłosił zarząd związek dwa wnioski. W pierwszym, prosi zarząd walne zebranie o unieważnienie zeszłorocznej punktacji nagrody ofiarowanej przez byłego kierownika Okręgu Urzędu W. F. i P. W. plk. Cieślaka dla

najlepszego klubu lekkoatletycznego w Łodzi. Jako motyw do unieważnienia punktacji ma posłużyć fakt, że została ona w roku ubiegłym fałszywie obliczona. — W drugim wniosku, prosi zarząd o anulowanie nagrody Towarzystwa Nauczycieli Wychowania Fizycznego, ofiarowanej przez nich na biegi naprzelaj, spowodu braku do tej pory regulaminu nagrody.

Eleonora Holm pływa

Eleonora Holm, amerykańska mistrzyni olimpijska pozbawiona została przed niedawnym czasem praw amatorskich. Zostały one jej jednak przywrócone na skutek złożonego protestu. Obecnie, startowała Holm w zawodach pływackich w Miami na Florydzie, w czasie których poprawiła swój dotychczasowy rekord w biegu na 150 jardów z 1.53.8 na 1.52.4. Na tych samych zawodach, uzyskali pływacy amerykańscy szereg świetnych wyników.

Sukcesy Vienny w Afryce

Vienna bawi obecnie na tournée po Afryce, gdzie odnosi same sukcesy. Pokonała ona zespół Casablanka w stosunku 6:1. Pomimo strasznego upału, grała Vienna pierwszorzędnie, utrzymując nie zwykle szybkie tempo gry. Nazajutrz po tem spotkaniu, rozegrała Vienna mecz z reprezentacją miasta Marrakesz, zwyciężając i tym razem w wysokim stosunku 7:1.

Kurs przodowników narciarskich

W dniach od 4—7 stycznia, odbędzie się w Zakopanem organizowany przez Polski Związek Narciarski kurs przodowników narciarskich, na który mogą przybyć jedynie zaawansowani narciarze, zrzeszeni w związku. Kurs prowadzić będą: por. Kasprzyk i Br. Czech.

Maraton przy muzyce

W Ameryce powstał ostatnio projekt urozmaicenia biegu maratonskiego przez wprowadzenie muzyki na samochodach, towarzyszących biegaczom.

Projekt ten ma na celu oderwanie za wodników od męczącej monotonii i przez to, wpłynięcie na osiągnięcie lepszych rezultatów.

Bokserzy warszawscy w Łodzi

Ruchliwe kierownictwo sekcji bokserkiej Hakoahu zakontraktowało na nadchodzącą niedzielę zespół bokserki Fortu Bema z Warszawy. Ze względu na dobrą formę pięściarzy Hakoahu spotkanie niedzielne wywołało duże zainteresowanie.

Mecz rozegrany zostanie w godzinach przedpołudniowych w sali Teatru Rozmaitości.

Warta poznańska w Łodzi

Najbliższym meczem bokserkim w Łodzi o mistrzostwo Polski będzie mecz IKP — Warta w przyszłą niedzielę 13 bm. Warta, która znajduje się w znakomitej formie i jest uważana za faworyta do tytułu mistrza, przyjedzie do Łodzi najprawdop. bez Majchrzyckiego, który nie wyleczył się jeszcze z kontuzji oka.

Hokeiści ŁKS-u jadą do Torunia

Na nadchodzącą niedzielę drużyna hokejowa ŁKS-u wyjeżdża do Torunia, gdzie rozegra towarzyski mecz rewanżowy z tamtejszym klubem TKS „Strzelec”. Jak wiadomo toruńczycy odnieśli w Łodzi zwycięstwo w stosunku 3:1.

Imprezy hokejowe w kraju

W Krynicy rozpoczął się we wtorek wieczór turniej hokejowy o mistrzostwo uzdrowiska przy udziale Cracovii, AZS-u poznańskiego, Ogniska, Pogoni lwowskiej, Warszawjanki i KTH.

W pierwszym meczu Krynickskie Towarzystwo Hokejowe pokonało Warszawiankę 2:1, zaś w dniu wczorajszym Cracovia pokonała K. T. H. 3:1.

Hokeiści Wiener Eislaufverein rozegrali we wtorek spotkanie we Lwowie, zwyciężając reprezentację miasta 4:2.

Drugie zwycięstwo hokeistów wiedeńskich we Lwowie

Lwów, 3 stycznia.

Drugi mecz wiedeńskiej drużyny hokejowej Wiener Eislaufverein we Lwowie zakończył się jej drugim zwycięstwem. W spotkaniu z „Czarnymi” wiedeńscy wywalczyli nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Wiedeńczycy wystąpili w zmocnionym składzie z Kirchbergerem w ataku, którego sprowadzili specjalnie z Wiednia. Jedyna bramka, decydująca o zwycięstwie wiedeńczyków, padła w drugiej tercji ze strzału Demmera.

Sędziował p. Sachs i p. Kuchar. Widzów około 1500.

Z nartami na ramieniu odbywa się raid strzelecki

Wilno, 3 stycznia.

W drugim dniu raidu narciarskiego Związku Strzeleckiego wzdłuż Kresów Wschodnich, sztafeta w składzie 10 osób przebyła drugi etap z Nowego Pohostu do Łuzek.

Warunki śnieżne w dalszym ciągu fatalne. Niema zupełnie śniegu, tak że strzelcy maszerują z nartami na ramieniu.

Rozmaitości

Znany bramkarz wiedeńskiej drużyny piłkarskiej Wacker, Veigl, który niejednokrotnie reprezentował barwy Austrii, zwarjował przed kilku dniami.

Spotkanie Skoda—Brno przyniosło około 1000 złotych deficytu.

Sprawa urzędzenia w Łodzi mistrzostw bokserkich Polski napotyka na wielkie trudności, gdyż dyrekcja cyrku Staniewskich żąda za wypożyczenie namiotu zł. 2.500 za jeden wieczór.



Minjatury

Coś o każdym

Ktoś zapukał. Marysia otworzyła drzwi. — Powiedziała gościowi kilka słów, zamknęła drzwi i wróciła do pokoju.

— Kto tam był?... — pyta gospodyni.

— Jakis pan, proszę pani... Pytał o jakąś panią...

— Może o mnie?...

— Nie...

— Skąd Marysia wie, że on nie miał mnie na myśli?

— Bo on pytał o taką panią, która ma około czterdziści lat...

— Aha... Słusznie... — odparła zaszczycona gospodyni. — Marysia będzie sobie mogła jutro wyjść...

— Dziękuję bardzo... Ja zaraz wiedziałam, że to nie może być pani, bo pani przecie ma już pewnie około pięćdziesiątki...

Chwila konsternacji poczem rozlega się głos gospodyni:

— Tak, więc Marysia będzie mogła sobie jutro wyjść i poszukać innego miejsca.

Wszystko zostało już przygotowane do ślubu, który miał się odbyć w niedzielę, gdy nagle wpada narzeczony i woła:

— Halt!... Wstrzymać wszystko!... Nasz ślub nie będzie mógł się odbyć w niedzielę!

— Dlaczego?... — pytają wszyscy przerażonym głosem.

— Bo obliczyłem — odpowiada narzeczony — że, gdyby nasz ślub odbył się w niedzielę, to srebrne wesele przypadłoby na czwartek, a we czwartek mamy zazwyczaj dużo klientów w sklepie i ja nie mam czasu na żadne uroczystości!...

Pimsztokowskiemu zmarła trzecia żona. — Pimsztokowski udał się do swego przyjaciela celem zaproszenia go na pogrzeb.

— Niestety — odparł przyjaciel. — Nie mogę pójść na pogrzeb twojej trzeciej żony... Wierz mi, że bardzo mi przykro, ale nie mogę...

— Dlaczego?...

— Bo ty mnie już trzeci raz zapraszasz, a ja nie mogę ci się ani razu zrewanżować!

Pstrokowski po raz pierwszy w życiu zatrzymał się w przyzwoitym hotelu. Na ścianie swego pokoju znalazł następujący napis:

— Na kelnera dzwoni się raz, na pokojówkę dwa razy, na posługacza — trzy razy.

Pstrokowski dziwi się wielce, wzrusza ramionami i mruczy:

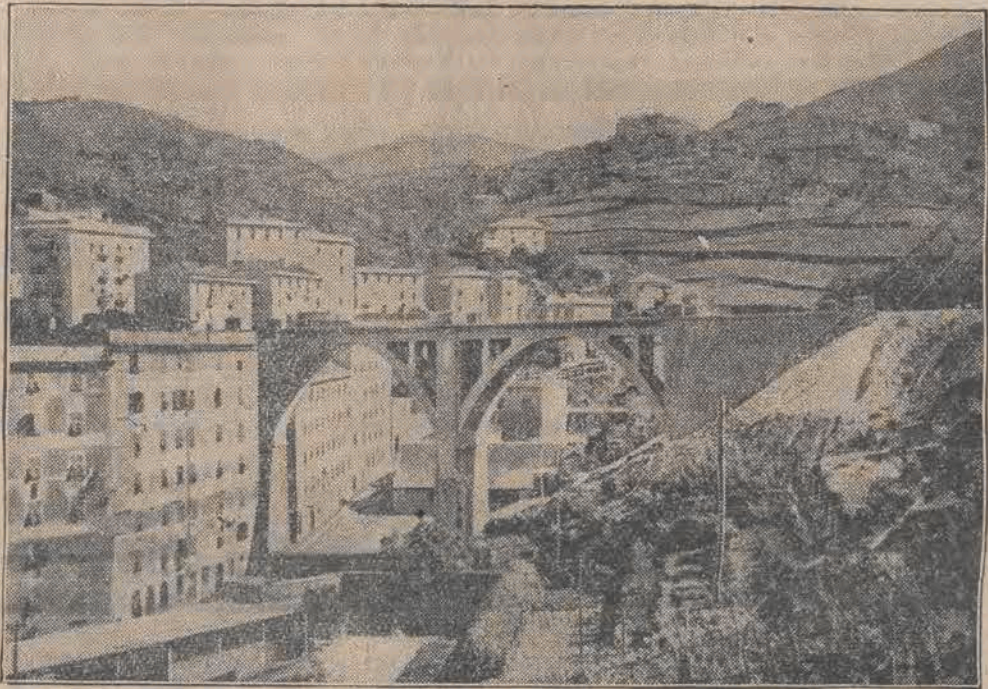
Jeżeli aż trzy razy trza dzwonić na tego posługacza, to pewnie jest głuchy, a jeżeli jest głuchy, to poco takiego trzymać w hotelu?

Przyszli żandarmi austriaccy



W Austrii zorganizowano szkołę żandarmerji, której uczniowie, jak widzimy na naszym zdjęciu, ćwiczą się m. in. w rzucaniu granatami.

Nowa autostrada w Italji



We Włoszech rozpoczęto budowę nowej drogi samochodowej, która połączy Genewę z północną Italją, a przeznaczona jest wyłącznie dla samochodów ciężarowych. By pokonać nierówności terenowe, zbudowano po drodze cały szereg mostów, przyczem niektóre są wyższe od domów mieszkalnych.

UROCZYŚCZOŚCI BULGARSKIE W PLEWNIE.



W mieście bułgarskiem Plewna odbyła się uroczystość z okazji rocznicy wyzwolenia spod jarzma tureckiego. Do miasta tego przybył car Borys, którego powitał burmistrz chlebem i solą.

Taniec na lodzie



Słynna łyżwiarka szwedzka Vivi Hulthen popisuje się przepiękną jazdą na lodzie.

Złóż ofiarę na powodzian

Codzienna nowelka „Expressu“

Kochanka szpiega

Gdy Elżbieta Forrand, młoda aktorka amerykańska, powróciła do przytomności, stwierdziła, że znajduje się w małym, ponurym pokoiku. Przy stole, pokrytym zielonym płaszczem, siedzi dwaj mężczyźni o surowych wyrazach twarzy i rozmawiali ze sobą szeptem.

— Gdzie ja jestem? Co to ma znaczyć? — brzmiały jej pierwsze słowa.

Obaj mężczyźni momentalnie powstałi.

— Bardzo się cieszę, że pani się obudziła — powiedział jeden z nich, łysawy blondyn. — Zaraz przystąpimy do przesłuchania.

— Do przesłuchania? Czego wy chcecie ode mnie? — spytała przerażona aktorka, która stopniowo powracała do sił.

— Zaraz wszystko wyjaśnimy. Przypomina pani sobie zapewne, że po przedstawieniu udała się pani do domu. Tam czekali już na panią dwaj mężczyźni. Uśpili panią chloroformem i przywieźli do nas.

— Czego wy chcecie ode mnie? — krzyknęła przeraźliwie.

— Jesteśmy funkcjonariuszami policji politycznej — otrzymała twardą odpowiedź. Obecnie znajduje się pani w gmachu urzędu policyjnego. Bardzo przepraszamy za gwałtowne porwanie. Musieliśmy panią uśpić, bo obawialiśmy się, że pani narobi krzyku. A to było bardzo niewskazane.

— A więc policja porwała spokoj-

nych obywateli? — przerwała mu aktorka z oburzeniem. — Na jakiej podstawie? Czego wy chcecie ode mnie?

— Musi nam pani udzielić pewnych informacji, które posiadają dla nas duże znaczenie. W drodze poufnych wywiadów udało się nam ustalić, że pani kochanek, występujący pod nazwiskiem Toma Dreisera, jest szefem bandy szpiegowskiej. Niestety, nie mogliśmy zdobyć żadnych konkretnych dowodów jego winy. Nie znamy nawet prawdziwego nazwiska tego niebezpiecznego człowieka.

— Nie znam żadnego Toma Dreisera — odpowiedziała ostro.

— Zna go pani doskonale — uśmiechnął się funkcjonariusz policji. — Przecież dość często składa pani wizyty w garderobie. Domagamy się ujawnienia jego prawdziwego nazwiska i miejsca zamieszkania.

— Nie znam żadnego Toma Dreisera — powtórzyła jeszcze raz aktorka.

— Pani odgrywa w teatrze bardzo niktą rolę — kontynuował dalej łysawy blondyn. — Pensja pani wynosi 200 dolarów miesięcznie. Ta suma nie może nawet wystarczyć na stroje. Zdaje sobie z tego doskonale sprawę i dlatego wypłace pani 10 tysięcy dolarów, jeśli udzieli nam pani dokładnych informacji. 10 tysięcy dolarów, to ładna sumka!

— Owszem, przydałabym mi się — powiedziała aktorka. — Niestety je-

dnak nie znam Toma Dreisera.

— Proszę nie pleść głupstw. Przecież wiemy doskonale, że on jest pani kochankiem. Jeśli pani nawet nam odmówi swej pomocy, potrafiemy również go unieszkodliwić. Zapewniam panią, że w ciągu najbliższych kilku tygodni, Tom Dreiser będzie stracony. Temu człowiekowi nic już nie pomoże. Dlaczego więc ma pani rezygnować z 10 tysięcy dolarów? Proszę pomyśleć, na szta propozycja jest bardzo ponętna.

— Nie męczcie mnie... Wasze informacje są fałszywe... Żaden z moich przyjaciół nie jest szpiegiem.

Funkcjonariusze policji przerwali badanie. Przez parę chwil półgłosem prowadzili rozmowę i wreszcie jeden z nich zwrócił się do aktorki:

— A więc dowie się pani o bardzo przykrych rzeczy. Tom Dreiser oszukiwał panią w haniebny sposób. Miał jeszcze jedną kochankę, która obsypywała go jeszcze jedną kochankę, która obsypała go nic nie wie o jej istnieniu. Prawda?

Aktorka spojrzała z przerażeniem na agentów. Wydawało się, że już za chwilę wszystko im powie. Lecz szybko opanowała się i rzekła spokojnym głosem:

— Powtarzam, nie znam Toma Dreisera...

Jeden z agentów otworzył drzwi sąsiedniego pokoju.

— Proszę wejść — powiedział.

Do pokoju wkroczyła młoda, jaskrawo wymalowana kobieta.

— Ty się nazywasz Elżbieta, prawda? — powiedziała do aktorki, uśmiechając się ironicznie. — Tom wspominał mi parę razy o tobie. Mówił, że je-

steś głupia geś!

Elżbieta Forrand w dalszym ciągu doskonale panowała nad sobą.

— Twój Tom ma widocznie bujną wyobraźnię — odparła chłodno. — Nie znam go i nigdy nawet o nim nie słyszałam.

— A więc pani w dalszym ciągu nie chce się przyznać — zdenerwował się jeden z agentów. — Przecież to jest śmieszne. Ten człowiek panią oszukiwał. Udawał, że panią kocha, a w rzeczywistości uganiał się za innymi kobietami.

— Tak jest, westchnęła melancholijnie wymalowana niewiasta. — On miał jeszcze kilka kochanek.

— A widzi pani — triumfował agent. — Dostanie pani natychmiast 10 tysięcy dolarów. Proszę odpowiadać na nasze pytania.

— Przystań pan już — przerwała mu aktorka, spoglądając nań z nienawiścią. — Powiedziałam już, że nie znam Dreisera. — Jeśli ta dama była jego kochanką, to z pewnością udzielił nam wszelkich informacji. Jestem pewna, że nie będzie żądała 10 tysięcy dolarów. Tysiąc dolarów wystarczy jej w zupełności.

W tej chwili znów uchyliły się drzwi.

Do pokoju wpadł Tom Dreiser. Porwał aktorkę w ramiona i obsypał ją go rąkami pocałunkami.

— Wybacz mi najdroższa — wołał. Moi przyjaciele nie mieli do ciebie zaufania. Bali się, że mnie zdradzisz. Dla tego ciebie porwali i podali się za agentów policyjnych. Teraz już będą o ciebie spokojni. Przekonali się, że ty nas nigdy nie wydaś!

Dol.